



# CO CZYNI NAS TWÓRCZYMI? RÓŻNE KOLEKTYWY MYŚLOWE — RÓŻNE „KREĞI OBCOŚCI”. LUDWIKA FLECKA REFLEKSJA NA TEMAT BIOGRAFII NAUKOWEJ

Michał RYDLEWSKI (Uniwersytet Wrocławski)

*Jestem Ludwik Fleck, Żyd, mikrobiolog<sup>1</sup>.*

## Wprowadzenie

W niniejszym artykule, posługując się teoriopoznawczymi ideami Ludwika Flecka, wzbogaconymi o wybrane ustalenia Stanleya Fisha, mam zamiar pokazać, jak można opisać biografię naukową wybitnie twórczej jednostki, dokonującej na przykład „odkrycia” faktu naukowego lub też wymyślającej nową metaforę, poprzez którą patrzymy na zjawiska zachodzące w świecie. Będzie to zatem próba odpowiedzi na pytanie: jak to się dzieje, że akurat przed konkretną jednostką dokonuje się „rozbłyśnienie aspektu” (mówiąc językiem „późnego” Wittgensteina), że to właśnie ona proponuje coś myślowo nowego? Problem ten można rozważać na różne sposoby, mnie chodzi przede wszystkim o wskazanie, że jednostkę da się opisywać w perspektywie jej wspólnotowych uwarunkowań o charakterze kulturowym, których wzajemne powiązania mają fundamentalne znaczenie dla myślowej oryginalności. Poglądy Flecka i Fisha w tym zakresie wpisują się w paradygmat konstruktywizmu społecznego, rozumianego jako antyobiektywistyczny model poznania<sup>2</sup>.

Do zobrazowania tych idei posłużę się materiałem empirycznym, jakim jest biografia naukowa Ludwika Flecka. Przez biografię naukową rozumiem wszelkie zależności między uprawianiem nauki i sposobem, w jaki się to robi (niekiedy nawet łącznie

---

<sup>1</sup> Tymi słowami Ludwik Fleck rozpoczynał swoje uniwersyteckie zajęcia na początku lat 50. XX w.; zob.: S. Magierska, E. Tuskiewicz, *Ludwik Fleck (1896–1961)*, [http://www.pan-ol.lublin.pl/biul\\_2/fleck.htm](http://www.pan-ol.lublin.pl/biul_2/fleck.htm) (dostęp: lipiec 2016).

<sup>2</sup> Zob.: A. Zybortowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń 1995.

z metodą), a doświadczeniami życiowymi naukowca, wynikającymi w dużej mierze z kontekstu społecznego, w jakim przyszło mu żyć. Takie rozumienie biografii naukowej wydaje się niezwykle płodne poznawczo, czego dowodem w polskiej nauce są znakomite prace Marcina Kafara<sup>3</sup>. Od razu należy też zaznaczyć, że mój artykuł ma na celu pokazanie sposobu myślenia o biografii naukowej, a nie prezentację samej biografii, w tym przypadku Flecka. Ma to swoje uzasadnienie, po pierwsze, w objętości artykułu, a po drugie, w ogromie historycznej pracy, jaką należałoby wykonać, by opisać splot „dzieła i życia” tego badacza, tłumaczący jego genialne nowatorstwo (taka praca czeka na swojego autora). Zastanawiając się nad możliwością potraktowania teorii Flecka samozwrotnie, to jest zastosowania jego własnej teorii do niego samego jako jednostki wybitnie twórczej, należy określić, do jakich kolektywów badacz ten należał, które z nich zdecydowały, że to właśnie on wprowadził nową metaforę i dokonał zmiany w oglądzie nauki, wyznaczając nowy obszar badań. Jak to się stało, że ten lwowski mikrobiolog zaproponował, by spojrzeć na praktykę naukową raczej jako na konstruującą fakty niż je odkrywającą? Dlaczego to właśnie Fleck zaproponował metaforę, która legła u podstaw konstruktywistycznego stylu myślenia? Można też postawić fundamentalne pytanie, dotyczące nauki: czy mechanizmy przemian stylów myślowych są produktem jedynie zbiorowych działań, czy też podmiot ludzki odgrywa w nich rolę istotną? Od razu powiem, że skłaniam się do przyjęcia tezy o względnej symetryczności między tym co indywidualne, a tym co kolektywne, przy czym „to co indywidualne” należy rozumieć w bardzo specyficzny, konstruktywistyczny sposób. Ujmując zaś sprawę szerzej, można powiedzieć, że zajmować mnie będzie kwestia konstruowania wiedzy naukowej jako takiej oraz roli, jaką na tym polu odgrywają jednostki wybitne, postaci, które rzeczywiście potrafią wywołać wielki twórczy ferment, w efekcie skutkujący powstaniem całkiem nowych obszarów myśli.

Tak zarysowane zagadnienie może zainteresować nie tylko naukowców, filozofów nauki i socjologów wiedzy, ale także literaturoznawców, bowiem wybitnie twórcze jednostki to przecież także wielcy pisarze. Proponowany przeze mnie sposób myślenia może zostać z powodzeniem włączony jako narzędzie metodologiczne w projekt komparatystyki wewnętrznej, jaki swojego czasu sformułowała Kwiryna Ziemia. Fundamentem propozycji Ziemy są „[...] badania nad wielokulturowością i wielowymiarowością tożsamości pojedynczych podmiotów i środowisk”, w ramach których:

Uprzywilejowanym przedmiotem badań byłyby sytuacje, w których stykające się ze sobą języki i literatury pozostawały ze sobą w ścisłym kontakcie, to znaczy gdy pojedynczy autorzy w większym lub mniejszym stopniu należeli do różnych kultur, współobecnych w ich czasoprzestrzeni<sup>4</sup>.

W tym sensie można mówić o wzajemnym uzupełnianiu się badań historycznych, nauk o kulturze oraz komparatystyki literackiej.

### **Ludwik Fleck — żywot uczonego i jego dzieła**

Nim przejdę do opisu sposobu myślenia o biografii naukowej, jaki chciałbym zaproponować, konieczne wydaje się powiedzenie kilku słów o naukowej działalności

---

<sup>3</sup> *Scientific Biographies: Between the „Professional” and „Non-professional” Dimensions of Humanistic Experiences*, red. M. Kafar, przeł. M. Machcińska-Szczepaniak, Łódź–Kraków, 2013; *Biografie naukowe. Projekt transdyscyplinarny*, red. M. Kafar, Łódź 2011.

<sup>4</sup> K. Ziemia, *Projekt komparatystyki wewnętrznej*, Teksty Drugie 2005 nr 1/2, s. 426.

Ludwika Flecka oraz krótkiej odpowiedzi na pytanie, dlaczego badacz ten jest dzisiaj tak ceniony przez filozofów, socjologów, etnologów i historyków.

Ludwik Fleck urodził się w 1896 r. we Lwowie. Pochodził z rodziny żydowskiej, co miało znaczący wpływ na jego późniejsze życie. Fleck ukończył studia medyczne, a 1922 r. uzyskał tytuł doktora na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Jako młody naukowiec prowadził liczne badania z zakresu bakteriologii oraz pełnił wiele funkcji kierowniczych w Państwowym Szpitalu Powszechnym we Lwowie. W 1935 r. w wyniku antysemitycznych czystek Fleck stracił pracę i założył własne laboratorium. Kolejne lata życia filozofa są w dużej mierze wynikiem ówczesnej sytuacji politycznej. Wybuch II wojny światowej oraz narastające nastroje antyżydowskie spowodowały, że w lutym 1943 r. Fleck został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a po roku przeniesiony do obozu w Buchenwaldzie. Jako niemiecki więzień początkowo pracował fizycznie, a następnie w tzw. instytutach higieny. Po wyzwoleniu obozu powrócił do Polski. W 1945 r. powierzono mu Katedrę Mikrobiologii Lekarskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, którą prowadził do 1952 r. W tym czasie autor *Powstania i rozwoju faktu naukowego* uzyskał tytuł na Uniwersytecie Wrocławskim docenta, a następnie profesora nadzwyczajnego. W 1957 r. wyjechał do Izraela, gdzie prowadził badania nad odpornością w chorobach zakaźnych. Zmarł w Nes-Syjonie w 1961 r.

Za życia Ludwika Flecka uznaniem cieszyły się jego prace z zakresu mikrobiologii, dzisiaj zaliczane już do klasyki. Jego dorobek naukowy, pochodzący z dziedziny bakteriologii, immunologii, diagnostyki chorób zakaźnych, serologii jest imponujący. Jego prace były dyskutowane za granicą, np. w Stanach Zjednoczonych, zaś sam autor cieszył się dużym uznaniem środowiska lekarskiego, biorąc udział w wielu sympozjach i kongresach na całym świecie.

Inaczej potoczyły się losy *Powstania i rozwoju faktu naukowego*, opublikowanego w 1935 r., oraz kilkudziesięciu artykułów z zakresu teorii poznania. Teoriopoznawcze idee tam zawarte nie zostały przez środowisko filozoficzne zdominowane przez szkołę lwowsko-warszawską docenione tak, jak na to zasługiwały. W pewnym sensie nie powinno to dziwić, albowiem rozważania Flecka i wyróżniający je kolektywizm poznawczy, porzucały zapoczątkowany przez Kartezjusza, a skodyfikowany przez Kanta mit jednostkowego Rozumu jako nośnika poznania — tym samym przeciwstawiały się dominującym nurtom w myśli filozoficznej (a dokładniej mówiąc: pewnym ich wątkom), szczególnie w zakresie teorii poznania (neokantyzm, konwencjonalizm), a także jej formalnych wymogów (rygoryzm logiczny). W innym miejscu uzasadniłem tezę, że prace Flecka były, jak na lata 30. XX w., niezwykle nowatorskie, chciałoby się powiedzieć: zbyt nowe jak na swój czas, stąd ich odkrycie przyszło kilka dekad później, kiedy zmienił się myślowy klimat w filozofii. O odkryciu myśli Flecka można mówić dopiero po upływie blisko czterdziestu lat od pierwszego wydania wspomnianej książki. Fala recepcji poglądów Flecka została zdominowana przez dyskusję, na ile wyprzedził on i w jakim stopniu wpłynął na teorię paradygmatów Thomasa Kuhna. Przez dziesięciolecie Fleck postrzegany był jako jego niedoceniony poprzednik. We wstępie do *Struktury rewolucji naukowych* Kuhn wymienia Flecka jako inspiratora swojej teorii<sup>5</sup>, choć gwoli ścisłości należy dodać, że stosunek do tej inspiracji pozostawał dużo bardziej skomplikowany<sup>6</sup>. W pewnym sensie Kuhn spłaca dług jako redaktor naukowy

---

<sup>5</sup> T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 2001, s. 8.

<sup>6</sup> W. Sady, *Kuhn kontra Fleck a Maxwellowska rewolucja w elektrodynamice*, Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria 2001 nr 2, s. 103–133.

angielskiego przekładu *Powstania i rozwoju faktu naukowego*, nie tłumaczy jednak swoich zapożyczeń od Flecka, a jest ich wiele<sup>7</sup>. O ile książka Kuhna była — jak określił to Clifford Geertz — „właściwym tekstem we właściwym czasie”<sup>8</sup>, o tyle Fleck długo musiał czekać na uznanie. Jego prace dopiero dzisiaj zostają naprawdę docenione, co ma związek z rozwojem konstruktywistycznych badań nad nauką i technologią, w których perspektywie gwiazda Flecka świeci swoim światłem, a nie blaskiem odbitym. Współcześni badacze uznają go za prekursora nurtu tzw. etnografii laboratorium. Ich najwybitniejszy przedstawiciel, Bruno Latour, wymienia Flecka jak znaczącą postać, podobnie czynią redaktorki polskich przekładów tekstów z zakresu tego paradygmatu. *Powstanie i rozwój faktu naukowego* słusznie doczekało się miana pozycji „klasycznej”, ponieważ Fleck jako pierwszy — mówiąc dzisiejszym językiem — był zwolennikiem koncepcji relatywistycznej w obrębie teorii nauki, twierdząc, że nauki przyrodnicze nie są uprzywilejowane w poznawczym dostępie do przyrody na przykład w stosunku do nauk o kulturze, są bowiem głęboko osadzone w kontekście kulturowym, który warunkuje ideały obiektywności<sup>9</sup>.

### **Badacz w obiektywistycznym i w konstruktywistycznym modelu poznania**

Główna różnica pomiędzy modelem obiektywistycznym a konstruktywistycznym w poruszanej tutaj kwestii polega na innym rozumieniu jednostki oraz jej roli w tworzeniu czegoś nowego. Pierwszy model zakłada, że odkrycia jakiegoś konkretnego faktu naukowego lub wyznaczenia nowego obszaru dociekań badawczych dokonuje zazwyczaj genialna jednostka, która jakoby nawiązuje kontakt z rzeczywistością samą w sobie. Drugi model przekonuje, że faktycznie dokonuje tego jednostka, będąca jednak głęboko uwarunkowana kontekstem społecznym. Nie jest bowiem prawdą, że konstruktywizm społeczny neguje jednostkę jako podmiot poznania — należałoby raczej powiedzieć, że wyznacza jej w procesie poznania odpowiednie miejsce. W modelu konstruktywistycznym udziałem jednostki jest ostateczny akt stwierdzenia tego, co zostało już uprzednio skonstruowane, ale nie jest jeszcze „wypowiedziane”. Konstruktywistyczna perspektywa docenia jednak całą społeczną drogę do tego wyrażonego przez jednostkę aktu stwierdzenia, która z kolei jest pomijana przez obiektywistyczny model poznania. W modelu obiektywistycznym badacz jest ucieleśnieniem uniwersalnego Rozumu, jest kulturowo przezroczysty, co przekłada się na przekonanie, że posługując się metodami naukowymi, pozostaje bezstronny zarówno w sensie poznawczym, jak i moralnym.

Zdaniem konstruktywistów metafora „odkrycia”, stosowana przez obiektywistów, skutecznie uniemożliwiała badanie faktycznych procesów dokonywania zmian w nauce. Charakterystyczne, że w biografiami słynnych naukowców podkreśla się stronę psychologiczną ich wyjątkowości, rzadko zaś kontekst społeczny, w tym wielość wspólnot (kolektywów myślowych), do których należał badacz. Tymczasem powinno się rzecz ujmować odwrotnie, chociażby z tego względu, że to, co psychiczne, umy-

---

<sup>7</sup> Zob.: M. Rydlewski, *W stronę teorii i historii kultury. Spojrzenie na teorię stylów myślowych Ludwika Flecka*, Etnografia Polska 2009 t. 54 z. 1–2, s. 113–132.

<sup>8</sup> Geertz zastanawia się nad sukcesem książki Kuhna, który bez wątplenia znakomicie „wstrzelił” się w kontekst współczesnej mu amerykańskiej humanistyki; C. Geertz, *Dziedzictwo Thomasa Kuhna: właściwy tekst we właściwym czasie*, [w:] tegoż, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. M. Pucek, Kraków 2003, s. 200–209.

<sup>9</sup> Korzystałem z biogramu Flecka zamieszczonego na portalu lubelskiego oddziału Polskiej Akademii Nauk: [http://www.pan-ol.lublin.pl/biul\\_2/fleck.htm](http://www.pan-ol.lublin.pl/biul_2/fleck.htm) (dostęp: lipiec 2016).

słowe, jest głęboko uwarunkowane kulturowo. Nauka jest dziedziną kultury, uwikłaną w stosunki społeczne, interesy, w sferę aksjologii (wartości), wreszcie w historycznie konstruowane kategorie obiektywności. W tej modelu konstruktywistycznym naukowców uważa się za ludzi wyrosłych z określonych środowisk myślowych i przez nie ukształtowanych, a zatem w biografii badacza należy zaakcentować przede wszystkim kolektywne uwarunkowania kształtowania się jego sposobu myślenia.

W obiektywistycznym modelu poznania badacz, najczęściej uznawany za wybitną jednostkę, samodzielnie dokonuje „odkrycia”. To on jest nośnikiem poznania. W modelu konstruktywistycznym takim nośnikiem jest wspólnota badawcza, co nie neguje roli jednostki w procesie naukowego poznania, lecz interesująco komplikuje rozumienie pracy poznawczej oraz udziału w niej podmiotu poznawczego. Nie rezygnuje się tym samym z udziału jednostki w procesie poznania, docenia jej rolę, ale czyni się to w kontekście jej związków ze wspólnotami interpretacyjnymi, do których ona należy. Jej „działalność indywidualną” rozumie się zatem nie tyle jako twórczość w ujęciu psychologizującym, lecz twórczość z przydawką „kulturowa”. Twórcza jednostka posiada niezwykle wysokie kompetencje w „majsterkowaniu” zastanym materiałem kulturowym i „produkowaniu” nowych metafor.

### **Koncepcja podmiotu w teoriopoznawczych ideach Ludwika Flecka**

Fleck uważał, że tym, co w człowieku myśli i poznaje, nie jest on sam, jakieś „transcendentalne ja”, oderwane od życiowego kontekstu, ale społeczna wspólnota, do której należy, nazwana przez lwowskiego badacza „kolektywem myślowym”. Iluzją jest operowanie tradycyjnym podmiotem epistemologicznym, zwanym „umysłem ludzkim”, „duchem ludzkim”, „badaczem” lub po prostu „człowiekiem”, który:

nie ma żadnego konkretnego stanowiska życiowego, zasadniczo nie ulega zmianom nawet w ciągu stuleci i reprezentuje każdego ‘normalnego’ człowieka bez względu na środowisko i epokę. Ma on więc być absolutny, niezmienny i powszechny<sup>10</sup>.

Tymczasem żeby „coś” widzieć i poznawać, trzeba zostać tego „czegoś” nauczonym. Fleck często powtarzał, że „czysta, pusta dusza nic nie widzi”, nie potrafi dostrzec gotowych produktów (gotowych postaci do widzenia), a jedynie chaos, który musi zostać uporządkowany poprzez narzucenie przez wspólnotę odpowiedniej interpretacji w ramach stylu myślowego.

### **Jednostka jako członek wielu kolektywów myślowych**

Fleck był przekonany, że nowożytna europejska jednostka przynależy do wielu wspólnot. Jego zdaniem „Zawiłość ludzkiego życia wyraża się w równoczesnym współistnieniu wielu rozmaitych kolektywów myślowych i wzajemnych wpływach tych kolektywów na siebie”<sup>11</sup>. Człowiek —

Z zawodu na przykład naukowiec, może być poza tym religijny, należeć do partii politycznej, brać udział w sporcie, i tak dalej. Ponadto każdy partycypuje w kolektywie myśli praktycznej „życia codziennego”. W ten sposób jest jednostka nosicielem wpły-

---

<sup>10</sup> L. Fleck, *Zagadnienie teorii poznawania*, [w:] tegoż, *Style myślowe i fakty Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 215–251; tenże, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, tłum. M. Tuszkiewicz, Lublin 1986, s. 66–79.

<sup>11</sup> L. Fleck, *Zagadnienie teorii poznawania*, s. 240.

wów jednego kolektywu na drugi. Krzyżują się w niej nieraz sprzeczne, czasem starannie izolowane od siebie style myślowe (na przykład fizyk, który jest religijny), przenosząc czasem elementy jednego stylu do drugiego, ścierają się, ulegają modyfikacji, asymilują się. Te wpływy zewnętrzne stają się jednym z czynników dających ów twórczy chaos migotających naprzemiennych możliwości, z których później przez stylizującą wędrówkę wewnątrz kolektywu powstaje nowa postać, nowe „odkrycie”<sup>12</sup>.

Jednostkę można więc badać z punktu widzenia kolektywu, tak samo jak kolektyw z punktu widzenia jednostki; oczywiście w obu przypadkach specyficzność zarówno indywidualnej osobowości, jak i całego kolektywu ujawnia się dopiero przy zastosowaniu adekwatnych metod<sup>13</sup>.

Model poznania, który przedstawił Fleck, spotkał się z zainteresowaniem środowiska medycznego. Głos zabrali tak wybitni lekarze okresu międzywojennego, jak Tadeusz Bilikiewicz, Tadeusz Tomaszewski, Jan Dembowski. Wszyscy oni, należący podobnie jak Fleck, do — użyjmy określenia Flecka — ezoterycznego kręgu fachowców, pozytywnie wyrażają się o poznawczych ideach Flecka. Bilikiewicz stwierdza: „poprawki epistemologiczne Flecka uważam za słuszne, płodne i trafne”<sup>14</sup>. Tomaszewski zauważa, że „podkreślenie wpływu kolektywu na treść myśli swoich członków jest bardzo cenne, tym bardziej, że bardzo często nie docenia się tego wpływu”<sup>15</sup>. Według Dembowskiego „nie ulega wątpliwości, że w pracach Flecka mamy przed sobą bardzo głęboką i trafną analizę procesu poznawczego, przeprowadzoną z dużym talentem”<sup>16</sup>. Tym, co zwraca ich szczególną uwagę, jest traktowanie przez Flecka jednostki. Każdy w charakterystyczny dla siebie sposób formułuje jednak pod adresem autora *Powstania i rozwoju faktu naukowego* także zarzuty. Fleck odpowiada, że mówiąc o trójczłonowości procesu poznawania (obiektywna rzeczywistość, czyli to, co jest do poznania — kolektyw — jednostka), nie pomija roli jednostki, tylko wskazuje na wzajemną współzależność jednostki i kolektywu<sup>17</sup>.

Fleck wyraźnie stwierdza, że z owych trzech elementów można badać jedynie kolektyw: dwa inne są od niego mocno zależne. Twierdząc, że członek określonego kolektywu myślowego zazwyczaj nie potrafi myśleć inaczej niż jego otoczenie, inaczej widzieć, używać innych pojęć i obrazów, szukać innych związków niż ludzie w środowisku, w którym przebywa, podkreśla jednak, że „wyjątkowo twórcze jednostki — lub może raczej twórcze momenty — to zagadnienie odrębne”<sup>18</sup>. Zagadnieniu temu nie poświęcił jednak Fleck osobnego opracowania. Postaram się zatem zrobić to niejako za niego, bowiem mając na uwadze powyższe uwagi samego Flecka, wydaje się to zadaniem realnym.

---

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tenże, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, tłum. M. Tuskiewicz, Lublin 1986, s. 74.

<sup>14</sup> T. Bilikiewicz, *Uwagi nad artykułem Ludwika Flecka „Nauka a środowisko”*, [w:] L. Fleck, *Style myślowe i fakty*, s. 271–272.

<sup>15</sup> T. Tomaszewski, *Dyskusja (uwagi do referatu Ludwika Flecka pod tytułem „Problem obserwacji naukowej”)*, [w:] L. Fleck, *Style myślowe i fakty*, s. 296.

<sup>16</sup> J. Dembowski, [rec.] L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, *Przegląd Filozoficzny* 1935, s. 76.

<sup>17</sup> L. Fleck, *Problem obserwacji naukowej*, [w:] tegoż, *Style myślowe i fakty*, s. 295–298.

<sup>18</sup> Tenże, *Odpowiedź na uwagi Tadeusza Bilikiewicza*, [w:] tegoż, *Style myślowe i fakty*, s. 285.

### Kim jest wybitnie twórcza jednostka w teorii Ludwika Flecka?

Moja interpretacja tego brakującego fragmentu Fleckowskiej teorii brzmi następująco: wybitna jednostka to taka jednostka, która potrafi wyeksplikować milczącą wiedzę jednego kolektywu myślowego dzięki wiedzy pochodzącej z innego. Interpretacja ta jest bliska tezie Agnes Heller, która w duchu Wittgensteinowskim zauważa:

Mężczyźni i kobiety zazwyczaj uczestniczą w wielu grach językowych i, w pewnych warunkach, za pomocą pewnych sposobów, mogą krytykować, odrzucać lub nawet przewyżczać niektóre normy jakiejś poszczególnej gry językowej z punktu widzenia innej gry językowej<sup>19</sup>.

Powyższa interpretacja ma dwa źródła inspiracji. Pierwsza to uwagi sformułowane w nawiązaniu do Flecka przez Jana Dembowskiego. Druga to koncepcja jednostki, jaką proponuje Stanley Fish, którego tezy są nadzwyczaj zbliżone z ustaleniami Flecka. Dembowski recenzując przed laty teksty Ludwika Flecka, pisał:

Podobnie jak myślenie jednostki nie jest samodzielne, lecz uzależnione od kolektywu, tak i poszczególne kolektywy nie mogą być pojmowane jako jednostki od siebie niezależne. Nietrudno przytoczyć wiele przykładów, jak społeczny styl myślenia wpływa na twórczość biologa, jak teorie przyrodnicze zależą od poglądów religijnych ich autorów lub od ich wykształcenia matematycznego. Kolektywy przenikają się wzajemnie, jakkolwiek bowiem człowiek należy do wielu kolektywów naraz, zawsze pozostaje on sam sobą, jest postacią jednolitą. Jego postępowanie jest zgodne z jego urobioną naturą i nie może się rozdwajać. We wszelkich kolektywach styl myślenia danej jednostki pozostaje ten sam, różny jest tylko materiał myślenia i stąd różny efekt. Nie jest jasne [...], jakie jest pochodzenie nowych idei w nauce. Czy jesteśmy uprawnieni do tego, aby całą treść psychiki człowieka przypisać wpływom zewnętrznym, z pełnym pominięciem czynników endogenicznych? Wydaje mi się, że nie. Doskonale daje się pomyśleć występowanie „mutacji”, na których tle pojawiają się w umyśle jednostki skojarzenia zupełnie nowe i niezależne od wpływu kolektywu. Innymi słowy, w niektórych przypadkach kolektyw myślowy może być zastąpiony przez jednostkę, która staje się źródłem i ośrodkiem nowego kolektywu. W takim razie jednak możliwa jest w nauce twórczość indywidualna<sup>20</sup>.

Dembowski wyraźnie podkreśla, że jego uwagi krytyczne nie zwracają się przeciwko teorii stylów i kolektywów myślowych, stara się on raczej zilustrować przy pomocy przypadków szczególnych idee Flecka.

Powyższa uwaga Dembowskiego w interesującym mnie tu kontekście jest trafna, z tym jednak, że trzeba precyzyjnie rozumieć termin „indywidualny”.

Przyjrę się teraz tezom Stanleya Fisha. Jego rozważania, dotyczące zmiany<sup>21</sup>, są niezwykle interesujące i zasługują na obszerny komentarz. Tutaj skupię się tylko na obserwacji, że motorem zmiany jest wspólnota interpretacyjna. Na pozór odbiega to od tez Flecka, który mówił o kolektywnie uwarunkowanej jednostce jako motorze zmiany. Problem napięcia pomiędzy jednostką a wspólnotą interpretacyjną dobrze uchwyciła Kinga Dunin:

Czy istotnie zawsze należymy do dobrze zdefiniowanej, lub też zinstytucjonalizowanej, wspólnoty interpretacyjnej? Brak refleksji nad tym pytaniem uważam za największy niedostatek rozważań Fisha. Zdaje się on uważać, że możemy w ramach jednej ze wspólnot rozwijać jej język, albo gwałtownie zmienić paradygmat. A przecież możemy

<sup>19</sup> Cyt. za: A. Zybertowicz, *Przemoc i poznanie*, s. 142.

<sup>20</sup> J. Dembowski, [rec.] L. Fleck, *Powstanie*.

<sup>21</sup> S. Fish, *Zmiana*, przeł. K. Abriszewski, [w:] tegoż, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. A. Szahaj, Kraków 2002, s. 251–277.

być również „multilingwistyczni”, posługiwać się wieloma językami. Oznaczać to może z jednej strony zmienianie języka w zależności od okoliczności i od tego, do kogo się zwracamy. I każdy z nas w jakimś zakresie to robi. Z drugiej strony konstrukcja naszej świadomości, zdolnej do tworzenia metapoziomów i refleksyjnego odnoszenia się do siebie, zdolna jest integrować te języki. Tworzyć z nich „prywatne metajęzyki” i nowe konteksty. Nie tylko wspólnota jest motorem zmiany, takim samym motorem zmiany jest intencjonalnie zwrócona ku światu świadomość jednostki<sup>22</sup>.

Dunin myli się jednak, twierdząc, że Fish nie poświęca uwagi możliwości tworzenia przez jednostkę tego, co nazywa ona „prywatnym metajęzykiem”. Można odnaleźć takie tezy Fisha, które dają się interpretować w optyce Flecka, mówiącego o jednostce jako motorze zmiany.

Tym, co łączy teorię Ludwika Flecka z ustaleniami Stanleya Fisha, jest koncepcja jednostki, rozumianej jako członek wielu wspólnot interpretacyjnych (kolektywów myślowych). Zdaniem Fisha „każdy z nas jest członkiem nie jednej, ale wielu wspólnot interpretacyjnych, w odniesieniu do których odmienne rodzaje przekonań działają z odmienną mocą”<sup>23</sup>. Będąc w jednej wspólnocie, uwzględnia się w pewnej mierze zobowiązania i przekonania innych wspólnot interpretacyjnych, a zatem struktura ograniczeń jednej wspólnoty (zespół interpretacji, jaki się na nią składa) jest w pewnej mierze zależna od interpretacji przynależnych innej wspólnocie bądź wspólnotom. Spełnianie określonych, wspólnotowo uwarunkowanych ról nie tylko zmienia się w zależności od sytuacji, ale przekonania stojące za tymi rolami niejako ze sobą myślowo sąsiadują. Fish ma świadomość, że przy takim rozumieniu jednostki i wspólnot, do których ona należy, pojawia się możliwość konfliktu pomiędzy różnymi wspólnotowymi przekonaniem, podzielanymi przez jednostkę. Powiada jednak, że nie należy nadmiernie owego konfliktu dramatyzować, obawiać się powstania swojego rodzaju „rozszczerzonej świadomości”<sup>24</sup> (obawa taka towarzyszy wyraźnie Dembowskiemu). Fish obrazuje to przykładem, który przywołam w całości:

Nauczycielka akademicka, która jest także feministką, to nie dwie różne osoby ale jedna: nauczycielka-akademicka-która-jest-także-feministką. To znaczy wtedy, gdy jej feminizm zdobędzie przewagę i przyjmie formę właściwą dla jej sytuacji, będzie to feminizm-taki-jakim-może-być-zaprzątnięta-nauczycielka-akademicka. Bycie feministką jest stanem nie mniej złożonym niż bycie nauczycielką akademicką, i wtedy, gdy występują one w tym samym czasie, nie czynią tego jako suwerenne i oddzielne zobowiązania, lecz jako zobowiązania, które już zostały zdefiniowane przez ich wzajemne odniesienie. Nie jest też tak, że samo to odniesienie jest stabilne: feministka-nauczycielka akademicka może wypracować taki *modus vivendi*, który pozwoli jej zaspokoić jej „podzielone” lojalności, aby jedynie w momencie kryzysu stwierdzić, że obie te lojalności nie mogą być [naraz] zaspokojone<sup>25</sup>.

---

<sup>22</sup> K. Dunin, *Czytając Polskę: literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*, Warszawa 2004, s. 48.

<sup>23</sup> S. Fish, *Drogą antyformalistyczną aż do końca*, przeł. A. Szahaj, [w:] tegoż, *Interpretacja, retoryka, polityka*, s. 178. Fish nie tłumaczy nigdzie, dlaczego tak jest. Moim zdaniem wydaje się to wynikać, by użyć języka teorii Flecka, ze struktury kolektywu, (podziału na jego krąg ezoteryczny i krąg egzoteryczny) oraz charakteru kolektywu (konserwatywny lub demokratyczny), w którym funkcjonuje jednostka. Przemoc przekonań najsilniejsza jest tam, gdzie nie ma jeszcze nawyku relatywizacji statusu swoich przekonań, czyli „na dole” kolektywu, w kręgu egzoterycznym.

<sup>24</sup> Tamże, s. 179.

<sup>25</sup> Tamże, s. 179–180.



Wypracowanie owego *modus vivendi* jest możliwe dzięki temu, że przekonania wspólnoty interpretacyjnej, chociaż będące niczym innym jak pewnego rodzaju ograniczeniami, nie są monolityczne. Przekonania te oraz związane z nimi ograniczenia są wciąż rozluźniane wraz z tym, jak różne przekonania wspólnot interpretacyjnych zderzają się ze sobą. Nie zmienia to jednak faktu, że owo „rozluźnianie” także nie jest dowolne, albowiem — jak pisze Fish — „ograniczenia same są relacyjne i zmienne i [...] w akcie organizowania i asymilowania przygodnych doświadczeń wywołują one zawsze swe własne modyfikacje”<sup>26</sup>. Tym samym można myśleć o naszych przekonaniach i związanych z nimi ograniczeniach:

jako bardziej lub mniej luźnych, jako czasami ‘przeciekających’ (*leaking*), otwierających się na spójnościach czy też w punktach presji, gdzie możliwość działania czy myślenia nieograniczonego czeka swej szansy<sup>27</sup>.

Bardzo to przypomina idee Flecka, że — po pierwsze — skomplikowanie współczesnej jednostki wyraża się w równoczesnym współistnieniu wielu rozmaitych kolektywów myślowych i wzajemnych wpływach tych kolektywów na siebie<sup>28</sup> oraz że — po drugie — to jednostka jest przekazywaniem wpływów jednego kolektywu na drugi. To na terenie jej świadomości przekonania owych wspólnot interpretacyjnych „krzyżują się, [...] ścierają się, ulegają modyfikacji, asymilują się”<sup>29</sup>. Fish z kolei mówi o „modyfikacjach”, „spójnościach”, „przeciekach” i „niuansach”. Metafory te obrazują, jak powstaje „twórczy chaos migotających naprzemiennych możliwości”<sup>30</sup>, które stają się zaczątkiem nowej „postaci do widzenia” (by użyć sformułowania „późnego” Wittgensteina), nowego „odkrycia”, a odpowiednio kontynuowane — początkiem nowego stylu myślowego.

Fish wskazuje również na istotną kwestię, która zawarta jest *implicite* także w rozważaniach Flecka. Mianowicie krzyżowanie się przekonań nie doprowadza do jakiegoś „boskiego” usytuowania wobec tych przekonań. „Jakkolwiek zniuansowanym mógłby stać się dyskurs o ograniczeniach i przekonaniach oraz wspólnocie, niuanse nigdy nie doprowadzą do momentu czy miejsca, w których świadomość staje się przejrzysta dla siebie i może wreszcie być wolna”<sup>31</sup>.

### Warunek transferu wiedzy: samoświadomość

To, co nowe, rodzi się, kiedy dochodzi do zderzenia wiedzy, pochodzącej z różnych kolektywów myślowych, przekonań osobnych wspólnot interpretacyjnych. W tym właśnie sensie Dembowski mówi o „mutacji”, Fish zaś o „spójnościach” i „przeciekaniu”. Kluczowe pytanie brzmi: dzięki jakim warunkom może zaistnieć myślowy moment, w którym pojawia się nowy typ refleksji? Kiedy wiedza pochodząca z dwóch kolektywów myślowych „spotyka się”, tworząc swojego rodzaju myślowy „zarodek” propozycji badania czegoś nowego?<sup>32</sup> W kontekście teorii Flecka i ustaleń Fisha należy

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 180.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> L. Fleck, *Zagadnienie teorii poznawania*, [w:] tegoż, *Style myślowe i fakty*, s. 240.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> S. Fish, *Drogą antyformalistyczną aż do końca*, s. 180.

<sup>32</sup> To ów „zarodek” jest podstawą do tego, co Fleck nazywa „pogotowiem myślowym”, stanu uwagi skierowanej na nowe aspekty zjawiska, gotowości do formułowania nowych pytań, nowych znaczeń terminów, nowych postaci do widzenia, które trzeba poddać „żywej rozmowie”.

podkreślić znaczenie stopnia samoświadomości jednostki (refleksyjności) w odniesieniu do jej uczestnictwa w wielu kolektywach myślowych/wspólnotach interpretacyjnych. Choć Fish ma rację, mówiąc o niemożliwości posiadania przejrzystej świadomości (więcej w nas przekonań milcząco respektowanych niż świadomie akceptowanych<sup>33</sup>), to przecież pewne jednostki dysponują większym zakresem refleksyjności niż inne. Zdaniem Flecka,

zgodna ze stylem myślowym danego kolektywu jednolitość myślenia jako zjawiska społecznego jest o wiele silniejsza niż logiczna konstrukcja myślenia jednostki. Logicznie sprzeczne elementy myślenia jednostki nie doprowadzają wcale do sprzeciwu psychicznego, ponieważ są nawzajem od siebie rozdzielone: pewne związki są uważane np. za sprawy wiary, inne są sprawami nauki, a obie sfery nie mają na siebie żadnego wpływu, jakkolwiek logicznie taki rozdział nie daje się usprawiedliwić. Zdarza się też o wiele częściej, że człowiek bierze udział w kilku bardzo różniących się od siebie kolektywach myślowych niż w kilku pokrewnych<sup>34</sup>.

Owo rozdzielenie nie jest kwestią poddawaną refleksji, dlatego sytuacja egzystencjalna jednostki jest stabilna. Nasze przechodzenie z jednego kolektywu do drugiego odbywa się płynnie, bo nierefleksyjnie. W wyniku treningu socjalizacyjnego ten swojego rodzaju *gestalt switch* staje się czymś naturalnym. Natomiast refleksyjność w stosunku do wspólnotowych/kolektywnych uwarunkowań, o której pisze Fish pojawia się w chwilach konfliktu („kryzysu”), w okolicznościach wymagających nie tyle opowiedzenia się po stronie przekonań wpisanych w różne kolektywy, ile poszukiwania pomiędzy nimi *consensusu*, czyli zaspokojenia obu wspólnotowych lojalności. Należy zatem zapytać, jak rodzi się samoświadomość, zdolność do refleksji? Co powoduje, że na terenie świadomości jednostki kolektywy zbliżają się do siebie i dochodzi do przecinania się typowych dla nich przekonań?

### **Rola kontekstu społecznego dla zakresu samoświadomości**

Według Flecka:

wszelkie przemiany stylu myślowego, a więc znaczące odkrycia, bardzo często powstają w okresach ogólnego zamieszania społecznego. Takie „niespokojne czasy” odsłaniają walkę przekonań, różnice stanowisk, sprzeczność, niejasność, niemożność postrzeżenia określonej postaci, określonego sensu — a z tego stanu powstaje nowy styl myślenia<sup>35</sup>.

Owe „niespokojne czasy”, można rozumieć dwojako. Po pierwsze, jako ogólnohistoryczne warunki środowiskowe (kontekst społeczno-polityczny). Są to sprawy na ogół dobrze znane<sup>36</sup>. Po drugie, „burzliwe czasy” mogą oznaczać także takie wydarzenia w życiu jednostki, które burzą jej „spokojny czas”, normalne, w dużej mierze bezrefleksyjne funkcjonowanie — momenty „wyrzucenia” poza oswojony świat, wpływające na kondycję jednostki i nastawienie wobec świata. Znajduje to potwierdzenie w tezach Fisha, który podkreśla to, co Fleck pomija — znaczenie przypadków życio-

---

by użyć kolejnej Fleckowskiej metafory odnoszącej się do tworzenia kolektywu myślowego; L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, s. 155–156.

<sup>33</sup> J. Kmita, *Kultura i poznanie*, Warszawa 1985.

<sup>34</sup> L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, s. 143.

<sup>35</sup> Tamże, s. 126.

<sup>36</sup> Zob. np.: S. Toulmin, *Kosmopolis: ukryty projekt nowoczesności*, przeł. i wstępem opatrzył T. Zarebski, Wrocław 2005. Por. także: M. Rydlewski, *Ludwik Fleck a szkoła lwowsko-warszawska*, *Ruch Filozoficzny* 2010 t. 69, s. 623–651.

wych. Jego zdaniem nie można z góry powiedzieć, co będzie pracować na rzecz zmiany w przekonaniach. Zakres czynników zmiany wykracza daleko poza oficjalny kolektyw, na przykład naukowy: może być to kryzys rodzinny, zmiana warunków finansowych, ciężka choroba, rozczarowanie zawodowe, nuda.

### **Badacz jako członek wielu kolektywów myślowych — podsumowanie**

Praca naukowa, w tym wyznaczanie nowych obszarów intelektualnej penetracji, nie jest niezależna od kolektywnych uwarunkowań poznającego podmiotu (badacza). Fleck w polemice z Bilikiewiczem stwierdza: „izolowany badacz bez działających na niego sił środowiska i bez wpływu ewolucji tego środowiska byłby ślepy i bezmyślny”<sup>37</sup>. W przeciwieństwie do Bilikiewicza, którego zdaniem nauka powinna dążyć do usunięcia wpływów społecznych, albowiem „zakłócają” obiektywne poznanie, Fleck rezygnując z klasycznie rozumianej kategorii obiektywności, twierdzi, że „usunąć wpływy otoczenia znaczy to co najmniej zahamować procesy poznawcze”<sup>38</sup>. Oficjalna biografia naukowa, przedstawiająca badacza jako zawsze, niezależnie od okoliczności, myślącego w ten sam sposób idealnego członka jednej wspólnoty (naukowej), jest iluzją. Biografia badacza, pojmowana jako opis wpływu kolektywów, do których należy, nie powinna deprecjonować żadnego z nich, albowiem każdy z kolektywów może okazać się znaczący dla pracy naukowej (w pewnych okolicznościach może dostarczyć „materiału” myślowego). Gdyby nauka była niezależna od wpływów społecznych, zmiana byłaby czymś rzadkim. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że śledzenie zmian w nauce (przemian stylów myślowych, przełomów, rewolucji, zwrotów) może odbywać się na drodze śledzenia kolektywnego uwarunkowań jednostki oraz szerokiego kontekstu społecznego. Ten ostatni powoduje, że kolektywy myślowe, do których należy badacz, ulegają zbliżeniom i oddaleniom w różnych konfiguracjach, niczym kolorowe pola na kostce Rubika układanej poprzez kontekst społeczny — rękę układającego.

### **Ludwik Fleck i jego kolektywy myślowe**

Powyższe rozważania na temat kolektywnego uwarunkowania jednostki, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, odniosę teraz do autora *Powstania i rozwoju faktu naukowego*. Do jakich kolektywów należał Fleck i wpływ którego z nich przełożył się na to, że zaczął on postrzegać pracę naukową jako społecznie uwarunkowaną?

Jednym z tych kolektywów myślowych był kolektyw mikrobiologów. Naukowa biografia Ludwika Flecka świadczy, że był on wybitnym w skali światowej lekarzem bakteriologiem, specjalistą w zakresie tyfusu, syfilisu i innych chorób oraz badaczem układu odpornościowego. Wiedzę o tych dziedzinach czerpał z artykułów fachowych, bezpośrednich kontaktów z fachowcami i z doświadczenia, gdyż wiele lat pracował w laboratoriach. Należał niewątpliwie do wąskiego kręgu fachowców kolektywu bakteriologów, jeśli posłużyć się jego własną terminologią. Ma to fundamentalne znaczenie o tyle, że będąc specjalistą, posiadał świadomość, iż — jak sam twierdzi — specjalista wie, że fakty są ustalane przez specjalistów. Chociaż w tekstach Flecka z zakresu teorii poznania dominują analizy oparte raczej na materiale historycznym, to można bez większych trudności odnaleźć wiele odwołań do fachowej wiedzy oraz własnej prakty-

---

<sup>37</sup> L. Fleck, *Odpowiedź na uwagi Tadeusza Bilikiewicza*, [w:] tegoż, *Style myślowe i fakty*, s. 285.

<sup>38</sup> Tamże.

ki laboratoryjnej (rozdział trzeci *Powstania i rozwoju faktu naukowego* jest dobrym tego przykładem). Jak trafnie zauważa Krzysztof Abriszewski, można rozpoznać daleko idące zbieżności pomiędzy laboratoryjną częścią rozważań Flecka a dorobkiem tzw. etnografii laboratorium, mającej swój początek w latach 70. XX wieku, a kojarzonej z takimi nazwiskami jak Karin Knorr-Cetina, Bruno Latour, Michael Lynch<sup>39</sup>. Fleck jako pierwszy potraktował laboratorium naukowe jako przestrzeń antropologicznych badań terenowych, był baczny obserwatorem „życia laboratorium”.

Drugim kolektywem, do którego należał Fleck, był kolektyw intelektualistów, zainteresowanych filozofią i historią nauki. Nie tylko znał współczesny mu dorobek polskiej szkoły filozofii medycyny, o której, podobnie zresztą jak o szkole lwowsko-warszawskiej, milczy (choć na wykłady jej przedstawicieli uczęszczał), ale też czytał prace z zakresu filozofii, socjologii i historii. Ponadto należał do lwowskich stowarzyszeń, zajmujących się historią nauki<sup>40</sup>. W swoich tekstach odnosi się do tez stawianych przez takich badaczy jak między innymi: W. Jerusalem, L. Lévy-Bruhl, L. Gumplowicz, G. Le Bon. Nie wraca jednak do cytowanych badaczy, nie wykorzystuje w sposób jawny żadnych przejętych od nich idei<sup>41</sup>. Podaje natomiast swoje przykłady z zakresu medycyny oraz innych nauk, które miałyby potwierdzać owe idee. Brak u Flecka przypisów, szerszych odniesień, brak wytłumaczenia źródeł jego inspiracji<sup>42</sup>, co z kolei wzmacnia niejako wyjątkowość myśli Flecka i sprawia trudności w jasnym wskazaniu podglebia myślowego jego teorii<sup>43</sup>.

Należy zgodzić się za Wojciechem Sadym, że Fleck należał do ezoterycznego kręgu mikrobiologów, zaś w zakresie znajomości filozofii nauki i socjologii wiedzy należał do egzoterycznych kręgów odpowiednich wspólnot myślowych (filozoficznych, socjologicznych, etnologicznych). Czerpał wiedzę z dość przypadkowo dobranych prac specjalistycznych, nielicznych kontaktów z wysokiej klasy filozofami, bardziej systematycznych rozmów z miłośnikami historii medycyny (nieprofesjonalnymi historykami), prac popularnonaukowych z zakresu socjologii wiedzy. Thomas Schnelle, odkrywca myśli Flecka, podejrzewa nawet, że znajomość socjologii wiedzy pochodziła głównie z lektury popularnonaukowego artykułu Pawła Rybickiego z 1929 r. zamieszczonego w „Nauce Polskiej”<sup>44</sup>. Czy jest to teza uprawniona, nie wiadomo.

Trzecim kolektywem, do którego należał Fleck, jest kolektyw lwowskiej inteligencji. Pod tym względem za cenny uważam krótki tekst<sup>45</sup> Władysława Markiewicza pod tytułem *Lwów jako kulturalno-intelektualne podłoże powstania idei Ludwika Flecka*<sup>46</sup>.

---

<sup>39</sup> K. Abriszewski, *Wszystko otwarte na nowo: Teoria Aktora-Sieci i filozofia kultury*, Toruń 2010, s. 51–63.

<sup>40</sup> Zob.: W. Sady, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, s. 11.

<sup>41</sup> Tamże, s. 22.

<sup>42</sup> Poza biologią: „Biologia nauczyła mnie badać każdą podlegającą rozwojowi dziedzinę wiedzy zawsze z punktu widzenia historii jej rozwoju. Któż dzisiaj uprawiałby anatomię bez embriologii? Toteż każda teoria poznania pozbawiona badań historycznych i porównawczych, jest pustą grą słów, epistemologią *imaginabilis*”; L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, s. 48.

<sup>43</sup> Istnieją jedynie wstępne rozpoznania w tym zakresie: W. Sady, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, s. 11–23; W. Markiewicz, *Lwów jako kulturalno-intelektualne podłoże powstania idei Ludwika Flecka*, *Studia Filozoficzne* 1982 nr 5/6, s. 193–197; I. Lowy, *Od Zygmunta Kramsztyka do Ludwika Flecka*, *Zagadnienia Naukoznawstwa* 1990 z. 1–2, s. 189–198.

<sup>44</sup> W. Sady, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, s. 22; T. Schnelle, *Ludwik Fleck and the influence of the Philosophy of Lwów*, [w:] *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, red. R. S. Cohen, T. Schnelle, Dordrecht 1986 (Boston Studies in the Philosophy of Science, t. 87), s. 226.

<sup>45</sup> Przedstawione tam tezy wymagałyby szerszego opracowania. Pomocne przy ich opracowaniu, w sensie zarysowania pewnych punktów orientacyjnych, mogą być książki R. Floridy

Markiewicz, omawiając wielokulturowość Lwowa, stwierdza, że musiała ona w jakiś sposób odbić się na formowaniu osobowości Flecka. Nie podaje jednak na rzecz tego przypuszczenia żadnych argumentów, poza hipotetyczną uwagą, zazębiającą się z moimi dalszymi ustaleniami

Zważywszy, iż Ludwik Fleck był polsko-żydowskiego pochodzenia, ta [wielokulturowa — dop. M.R.] osobliwość stosunków panujących we Lwowie mogła mieć szczególne znaczenie dla formowania jego osobowości. W każdym razie trudno sobie wyobrazić, aby mógł on, od najmłodszych lat począwszy, nie odczuwać na sobie oddziaływania tej specyficznej sytuacji, która, czy ktoś tego chciał, czy nie chciał, zmuszała do wyborów, do opowiadania się za czymś i w imię czegoś. Umysły trzeźwe i krytyczne tego rodzaju sytuacja skłania zazwyczaj do zajęcia pozycji neutralnej, niezależnej lub kompromisowej, pełnej wyrozumiałości i tolerancji. Takie właśnie nastawienie zdaje się cechować filozoficzno-socjologiczne poglądy Flecka, a także wielu współczesnych mu lwowskich intelektualistów<sup>47</sup>.

Trzeba zauważyć, że teoria stylów i kolektywów myślowych ma za zadanie głównie pomoc w lepszym porozumiewaniu się ludzi należących do różnych kolektywów (co sam autor wyraźnie deklaruje<sup>48</sup>). Przemawiałoby to za tezą Markiewicza.

Czwartą wreszcie wspólnotą, do której należał Ludwik Fleck, jest wspólnota narodowościowo-pochodzeniowa, w tym przypadku — żydowska. Korzystając z wybranych ustaleń Aleksandra Hertza, zawartych w jego klasycznym już dziele *Żydzi w kulturze polskiej*, chciałbym podjąć wątek obcości zewnętrznej, znamionującej sytuację wspólnoty żydowskiej w Polsce, oraz powstającej pod wpływem asymilacji obcości wewnętrznej, czyli obcości wobec swojej własnej „kasty” (w terminologii Hertza). Badacz wprowadza pojęcie „nadczołości”. Dotyczy ono tych, którzy chcą porzucić kastę lub już ją porzucili, lecz żyją w stałym napięciu psychicznym, płynącym z obawy, że wciąż będą traktowani jako członkowie tej kasty: „Cień kasty ciągle wlecze się za nimi” — jak obrazowo ujmuje to Hertz.

Owa nadczołość, stała nieufność, mus ciągłego stosowania odpowiednich interpretacji — wszystko to ma głęboko sięgający wpływ na psychikę ludzi kasty i prowadzi do zaburzeń emocjonalnych<sup>49</sup>.

Inną konsekwencją owej interpretacyjnej konieczności jest dualizm odgrywanych ról.

Rozbieżność pomiędzy rolą ‘parcha’ na zewnątrz i wybrańcem wewnątrz była kolosalna. Wieki działania takiego dualizmu sprawiły, że Żyd na ogół bez większej trudności przechodził od jednej roli do drugiej. Było to znacznie łatwiejsze niż wyrzucenie się obu<sup>50</sup>.

Nie wiemy z całą pewnością, jak Fleck traktował swoje żydostwo, ale nawet chęć zwykłego, „gładkiego” funkcjonowania w społeczeństwie nieufnym wobec Żydów powodowała zapewne konieczność odgrywania różnych ról. Wydaje się, że dzięki tym okolicznościom, prowadzącym do nawyku ciągłego kontrolowania się, mogła się naro-

---

(*Narodziny klasy kreatywnej*, przeł. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Warszawa 2011) oraz M. Urbanka (*Genialni. Lwowska szkoła matematyczna*, Warszawa 2014).

<sup>46</sup> W. Markiewicz, *Lwów jako kulturalno-intelektualne podłoże powstania idei Ludwika Flecka*, *Studia Filozoficzne* 1982 nr 5–6, s. 193–197.

<sup>47</sup> Tamże, s. 196.

<sup>48</sup> L. Fleck, *W sprawie artykułu p. Izydory Dąmbskiej w Przeglądzie Filozoficznym*, [w:] tegoż, *Style myślowe i fakty*, s. 258–264.

<sup>49</sup> A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2003, s. 106–107.

<sup>50</sup> Tamże, s. 133.

dzić fundamentalna dla koncepcji Flecka świadomość, że zawsze jest się w jakichś uwarunkowaniach, że zawsze trzeba zachowywać się tak lub tak, nieustannie interpretować zachowania, budować definicję sytuacji. Prowadziło to do zajmowania różnych postaw wobec rzeczywistości, przybierania różnych społecznych masek, owocowało spojrzeniem na rzeczywistość jako wypełnioną konwencjami przestrzeni, w której odgrywa się różne kulturowe scenariusze<sup>51</sup>.

Hertz zauważa, iż w Polsce międzywojennej, a więc w okresie, w którym żył Fleck,

[...] spotęgowało się dążenie do traktowania wszystkich Żydów jako ludzi kasty i to bez względu na obiektywne właściwości Żydów, stopień ich utożsamienia się z polskością i rolę, jaką w życiu polskim odgrywali. [...] Wyciskało to głębokie i tragiczne piętno na psychice zasymilowanych Żydów, na ich postawach i stosunku do świata<sup>52</sup>.

Pesymizm jaki rozwijał się wśród ludzi blisko związanych z kulturą polską lub wprost uważających się za Polaków, spowodował upadek asymilacji jako projektu politycznego i chęć zbliżenia się z masami żydowskimi<sup>53</sup>.

Ciekawa jest także bezkompromisowość Flecka w głoszeniu własnych poglądów. Prawdopodobnie gdyby chciał, łagodząc je (wpisując się na przykład w stanowisko konwencjonalistyczne), rezygnując ze zbyt radykalnej nowości głoszonych tez, znalazłby dużo większe uznanie w środowisku filozoficznym i medycznym. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że niewielka liczba przypisów w tekstach Flecka wynika nie tyle, jak sugeruje Sady<sup>54</sup>, ze świadomości własnej wybitności, ile z poczucia nienależenia w pełni do żadnej ze szkół, zarówno filozoficznych, jak i medycznych, z niechęci czy też niemożności (trudno to jednoznacznie rozsądzić) do identyfikowania się z jakąkolwiek grupą. Wydaje się, jakby Fleck wybrał coś na kształt „emigracji wewnętrznej”. Nonkonformizm outsiderów podkreśla także Aleksander Hertz<sup>55</sup>.

Problem widoczny w tej perspektywie to poczucie alienacji. Fleck mógł czuć się „obcy” nie tylko jako Żyd w środowisku nieżydowskim, ale też jako niewierzący członek żydowskiej wspólnoty. Można tu mówić o swoistych „kręgach obcości”, posługując się tytułem książki Michała Głowińskiego (którego biografia również mogłaby być rozpatrywana w zaproponowanej przeze mnie optyce). Fleck nie czuł się dobrze także na emigracji w Izraelu, nigdy też nie nauczył się hebrajskiego. Słowem, bycie Ludwika Flecka to „bycie poza”, by przywołać sformułowanie Zygmunta Baumana<sup>56</sup>.

---

<sup>51</sup> Warto w tym miejscu przywołać autobiograficzną refleksję Andrzeja Szahaja pt. „Dlaczego zostałem konstruktywistą i chcę nim pozostać” (wygłoszoną na IV Sympozjum Konstruktywistycznym w Toruniu w 2014 r.). Filozof opisał swoje dzieciństwo w bydgoskiej „złej” dzielnicy. Był dobrym uczniem, co nie cieszyło się uznaniem wśród kolegów, i aby przetrwać w grupie rówieśniczej, musiał żyć w świecie podzielonym na „ja wewnętrzne” i „ja zewnętrzne”, odgrywane w celu zyskania akceptacji. Szahaj mówił o obserwacji samego siebie, prowadzącej do świadomości, że nasze zachowania są pewnym teatrem, grą społeczną. Stąd był już tylko krok do akceptacji konstruktywizmu społecznego. Przykład ten pokazuje, że mus interpretacyjny może być wywołany różnymi kontekstami, nie tylko pochodzeniowymi.

<sup>52</sup> A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2003, s. 188–189.

<sup>53</sup> Tamże, s. 189.

<sup>54</sup> W. Sady, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, s. 24.

<sup>55</sup> A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, s. 312.

<sup>56</sup> Socjolog opisuje w ten sposób postać sefardyjskiego Żyda — filozofa Jacques’a Derrida. M. Kafar celnie zauważa, że w tekście Baumana *Refleksja końcowa. O pisaniu. O pisaniu socjologii* (Z. Bauman, *Refleksja końcowa. O pisaniu, o pisaniu socjologii*, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, Warszawa 2009, s. 663–644) Derrida pojawia

Warto zaznaczyć jeszcze jedną kwestię. Aleksander Hertz zauważa, że zajmowanie się medycyną już od wczesnego średniowiecza mieściło się w przyjętym wzorze uczonego Żyda.

W wieku XIX i XX, gdy rozpoczął się proces laicyzacji życia żydowskiego i kiedy nauka świecka stała się szczególnie cenioną drogą osiągnięcia awansu społecznego i wychodzenia z kasty, tradycja medycyny wykazywała szczególną żywotność wśród Żydów<sup>57</sup>.

Należy pamiętać, że wychodźcy z kasty żydowskiej byli traktowani jako parweniuzsze, zarówno przez „swoich”, jak przez „obcych”, co zapewne potęgowało chęć uzyskania wyższej pozycji społecznej. Wybór medycyny jako pola działalności naukowej był zgodny z tradycyjną wśród europejskich Żydów drogą asymilacji i awansu.

Jan Woleński, omawiając losy filozofów-Żydów w szkole lwowsko-warszawskiej, zauważa ambiwalentny do nich stosunek, który jak w soczewce ogniskuje problemy Żydów w Polsce przed II wojną światową i w jej czasie. Z jednej strony napotykali oni na trudności w uzyskaniu stanowiska uniwersyteckiego:

[...] żaden z żydowskich filozofów we Lwowie –pisze Woleński — nie zrobił kariery akademickiej, nawet nie habilitował się. Fakt ten świadczy o sytuacji żydowskich naukowców w Polsce, bo nie tylko we Lwowie i nie tylko w filozofii<sup>58</sup>.

Ich kariery w Polsce lat 1919–1939 nie były łatwe. Tarski [Alfred, nazwisko pierwotne: Tajtelbaum — dop. M. R.], jeden z największych logików w całej historii tej dyscypliny, nigdy nie otrzymał katedry w Polsce, a Uniwersytet Poznański zlikwidował katedrę logiki, byle tylko nie dopuścić do jej zajęcia przez Żyda<sup>59</sup>.

Z drugiej jednak strony, trudno byłoby powiedzieć, że:

[...] znajdowali się na marginesie życia naukowego czy edukacyjnego. Spora ich część była członkami Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie i wszyscy brali ak-

---

się „jako ktoś, kogo głębiej myśli daje się uchwycić poprzez odkrywanie bagażu autobiograficznych doświadczeń. Jeden z motywów szczególnie intryguje Baumana, a jest nim stale obecna w pismach Derridy obsesja ‘bycia poza’. Przejawia się ona na różne sposoby, m.in. poprzez zachętę skierowaną do czytelników, aby ci myśleli ‘w podróży’ lub, bardziej dokładnie, by udawali się w ‘podróż myślenia’. Myślenie tak rozumiane związane jest z czynnością przemieszczania się w nieznanym, co stwarza przed nami szansę doznania przyjemności, ale trzeba mieć na uwadze, iż szansa ta zawsze obciążona jest ryzykiem (choćby ryzykiem braku możliwości powrotu do miejsca, z którego wyruszyliśmy). Bauman źródła specyficznego nastawienia Derridy upatruje w zdarzeniach datowanych na 1942 r. Wtedy to, na mocy wchodzącego w życie dekretu wydanego przez rząd Vichy w Afryce Południowej, 12-letni wówczas Derrida zostaje wydalony ze szkoły. Powodem tego drastycznego posunięcia jest żydowskie pochodzenie chłopca, decydujące, jak się potem okazało, nie tylko o jego losach osobistych, ale, w dalszej perspektywie, również o wyborze obszarów ‘do myślenia’. Derrida, zmuszony pozostawać na ‘wygnaniu’ (mieszkający częściowo we Francji, częściowo w Stanach Zjednoczonych), odczuwa swą ‘inność’ wielowymiarowo. W Ameryce traktowany jest jako Francuz, we Francji z kolei dają o sobie znać jego algierskie korzenie” (*Auto/biograficzne wymiary...*). Do celnych uwag Kafara należy dodać fascynację Derridy pismem i głosem.

<sup>57</sup> A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, s. 144. Warto w tym kontekście wspomnieć o wybitnym lekarzu żydowskiego pochodzenia, Zygmuncie Kramsztyku, który podobnie jak Fleck zajmował się refleksją naukoznawczą utrzymaną w duchu konstruktywizmu społecznego (wyraźnie wskazywał na udział wiedzy i roli pojęć w obserwacji naukowej).

<sup>58</sup> J. Woleński, *Żydzi w lwowskim środowisku filozoficznym*, [w:] tegoż, *Szkice o kwestiach żydowskich*, Kraków–Budapeszt, 2011, s. 144.

<sup>59</sup> Tenże, *Bo przyznał się, że jest Żydem*, [w:] tegoż, *Szkice o kwestiach żydowskich*, s. 17.

tywny udział w jego pracach. Publikowali swoje prace w czołowych polskich czasopi- smach. Uczyli w także w żydowskich, a niekiedy i polskich szkołach, a posada nauczy- ciela miała swoją rangę w II Rzeczypospolitej. Brali też [...] udział w polskim życiu publicznym, nie ograniczonym tylko do filozofii. Trudno ocenić, jak wyglądało u nich współistnienie żydostwa i polskości<sup>60</sup>,

albowiem „Mimo zawodów i rozczarowań mieli silne poczucie związku z krajem uro- dzenia”<sup>61</sup>.

Wygląda na to — twierdzi Woleński — że przy wszystkich czynnikach dyskrymi- nujących Żydów, lwowskie środowisko filozoficzne było wolne od jakichś specjalnych napięć na tle narodowościowym. Zapewne sam Twardowski [Kazimierz, twórca tego środowiska — dop. M. R.] odegrał w tym względzie niepoślednią rolę<sup>62</sup>, albowiem „[...] był pozbawiony jakichkolwiek uprzedzeń narodowościowych. Miał wśród swo- ich uczniów Polaków, Żydów, Ukraińców (wtedy mówiono Rusinów), a wszystkich ich traktował jednakowo”<sup>63</sup>. Ponadto Woleński zauważa ogromnie interesującą z punktu widzenia niniejszego artykułu rzecz: zachowana korespondencja pomiędzy Twardow- skim a jego uczniami-Żydami sugeruje, że „[...] środowisko Twardowskiego nie postu- lowało asymilacji Żydów (oczywiście, nie wykluczało tego), ale raczej naturalną ak- ceptację podwójnej roli w narodowościowo podzielonym środowisku”<sup>64</sup>. Czy owa podwójna rola mogła być także udziałem Flecka?

#### **Jak zostać geniuszem według Flecka? Reguły twórczej gry**

Teoria stylów i kolektywów myślowych głosi, że aby zostać jednostką wyjątkowo twórczą, należy, po pierwsze, osiągnąć wyżyny w swoim kolektywie, to jest przejść wszystkie „kręgi wtajemniczenia” (poszczególne etapy socjalizacji) i znaleźć się wśród elity tego kolektywu, zwanej kręgiem ezoterycznym (kręgiem specjalistów). Większość ludzi we współczesnym społeczeństwie nigdy nie osiąga takiej pozycji, są — mówiąc językiem Flecka — laikami w kolektywach, do których należą. Osiągnięcie pozycji specjalisty w danej dziedzinie sprawia, że przymus kolektywu słabnie, co nie znaczy, że zupełnie znika. Przenosi się z przymusu socjalizacyjnego na przymus współtowa- rzyszy-fachowców, którzy także przecież wywierają na siebie wzajemną presję. Faktem pozostaje jednak, że choć przymus myślowy kształtuje reguły myślenia zbiorowego, umożliwiając podmiotom poznającym ogólną orientację w świecie danej dyscypliny, ustanawia język opisu, którym posługuje się ta dyscyplina, to na bardziej zaawansowa- nych etapach pracy naukowej doświadcza się mniej przymusu, a więcej wolności w przedstawianiu nowych interpretacji bądź metafor. „Materiałem”, służącym do przedstawiania tych interpretacji czy metafor, jest wiedza pochodząca z innego kolek- tywu, do którego się należy.

Fleck, będąc specjalistą ezoterycznego kręgu kolektywu mikrobiologów oraz la- ikiem w kolektywie socjologicznym i kolektywie historycznym, potrafił przenieść posiadaną wiedzę na teren rozważań epistemologicznych, formułując tam nową meta-

<sup>60</sup> Tenże, *Żydzi w lwowskim środowisku*, s. 144–145.

<sup>61</sup> Tenże, *Bo przyznał się, że jest Żydem*, s. 17.

<sup>62</sup> J. Woleński, *Żydzi w lwowskim środowisku*, s. 145.

<sup>63</sup> Tamże, s. 134. Nie oznacza to rzecz jasna, że w środowisku tym nie było antysemitów, byli nimi np. Stanisław Leśniewski i Jan Łukasiewicz (tamże, s. 138).

<sup>64</sup> Tamże, s. 145. Co ciekawe, w ramach dodatku do artykułu Jan Woleński przypomina sylwetkę Ludwika Flecka. Niestety, poza wymienieniem faktów z życia lwowskiego mikrobiologa filozof nie komentuje w jakikolwiek sposób żydowskiego pochodzenia Flecka.



forę — metaforę „konstrukcji”. Rację ma Jonathan Harwood, który stwierdza, że geniusz polskiego badacza polegał na jego umiejętności użycia niewielkich zasobów socjologicznych, jakimi dysponował, do tego, by poddać empirycznej analizie kwestie epistemologiczne, co do których filozofowie byli bezradni<sup>65</sup>.

Po drugie, z punktu widzenia szans na stanie się jednostką wybitnie twórczą korzystniej jest należeć do wielu kolektywów myślowych. Zazwyczaj należymy do stosunkowo niewielkiej liczby kolektywów, takich jak kolektyw zawodowy, kolektyw religijny czy kolektyw zdrowego rozsądku.

Po trzecie, co stanowi rozszerzenie tezy drugiej, korzystniej jest należeć do wielu oddalonych od siebie kolektywów niż do kilku pokrewnych. Istnieje wtedy szansa, że dzięki ich zbliżeniu i „przeciekaniu” przekonań jednego kolektywu do przekonań drugiego uda się wyeksplikować więcej „milczącej” wiedzy niż w gdyby kolektywy te były sobie bliskie.

Po czwarte, dobrze jest przynależeć do jakiejś wspólnoty, której dany kontekst społeczny wyznaczył miejsce na marginesie, traktując tym samym jej członków jako outsiderów. To kwestia nader widoczna w przypadku np. Michela Foucaulta. Wykluczona wspólnota, do której należał francuski historyk idei, to wspólnota homoseksualna. Zasadne wydaje się pytanie, czy gdyby inaczej wartościowano w kulturze XX w. homoseksualizm, mielibyśmy okazję czytać *Historię seksualności*? A może mielibyśmy inną *Historię seksualności*? Można powiedzieć, że przynależność do jakiegoś wykluczonego kolektywu może uczynić jednostkę twórczą, choć niekoniecznie bardziej szczęśliwą w sensie egzystencjalnym. Jak zauważa Hertz:

Ludzie marginesu, już przez samo to, że nie są czynnie zaangażowani w życie szerszej zbiorowości, że zachowują się wobec niej pewien dystans, są zazwyczaj bardziej obiektywnymi obserwatorami spraw tej szerszej zbiorowości, dostrzegają w niej te rzeczy, które uchodzą uwadze czynnych jej uczestników. Przy wysokim poziomie intelektualnym w ludziach marginesu rozwija się krytycyzm wobec szerszej społeczności, rozwija się ironia<sup>66</sup> i sceptycyzm. [...] Rola ludzi marginesowych we współczesnych wielkich procesach społecznych i kulturalnych jest kolosalna<sup>67</sup>.

Jako że w Polsce wychodźcy z kasty żydowskiej znajdowali się na marginesie zbiorowości narodowej, chcąc nie chcąc często stawali się czynnikiem fermentu, niepokoju<sup>68</sup>.

Po piątę, aby mogła się rozwinąć jednostka szczególnie twórcza, kontekst społeczny, w którym żyje, powinien być jak najbardziej „rozdergany”, tj. pełen społecznego niepokoju, antagonizmów społecznych oraz myślowej zawieruchy i intelektualnego rozdergania.

---

<sup>65</sup> J. Harwood, *Ludwik Fleck and the Sociology of Knowledge*, *Social Studies of Science* 1986 vol. 16, s. 173–187.

<sup>66</sup> Warto nadmienić, że „nadczułość”, omawiana przez Hertza, jest spotęgowana przez to, że „[...] ludzie z zewnątrz odnoszą się do kasty nie tylko pogardliwie, ale i drwiąco. W rezultacie kasta staje się czymś śmiesznym zarówno dla tych, którzy do niej nie należą, jak i dla tych, którzy się w niej znajdują. Wytwarza to stosunek drwiący do samego siebie, wykpiwanie własnej roli, szczególną złośliwość pod adresem własnych cech i ułomności. Na tym tle mógł się rozwinąć ‘szmonces’, specjalny rodzaj dowcipu żydowskiego”; A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, s. 107. Być może nie jest więc bez znaczenia, że współpracownicy Flecka podkreślali jego ogromne, ironiczne poczucie humoru, a nawet zdolności kabaretowe?; [http://teatrnn.pl/leksykon/node/1418/ludwik\\_fleck](http://teatrnn.pl/leksykon/node/1418/ludwik_fleck).

<sup>67</sup> Tamże, s. 312–313.

<sup>68</sup> Tamże.

Wszystkie wymienione powyżej okoliczności pojawiły się w biografii Flecka i miały swój udział w stworzeniu przez niego metafory „konstrukcji”. Przyglądając się autorowi tej metafory oraz momentowi twórczemu, w jakim się znalazł od momentu podjęcia studiów medycznych, można odnieść do niego — już na zakończenie — jego własne słowa. Na jego oczach bowiem:

Ustalony dotąd obraz rozpada się na kleksy, które układają się w różne, sprzeczne postacie. Z innych dziedzin, przedtem oddzielonych lub zaniedbanych dołączają się pewne motywy; związki historyczne, prawie przypadkowe, różne zabytki i przeżytki intelektualne, często też tzw. pomyłki, błędy, nieporozumienia dodają ze swej strony innych motywów. W tym momencie twórczym ucieleśnia się w jednym lub kilku badaczach przeszłość i teraźniejszość umysłowa danego kolektywu myślowego. Wszyscy cieleśni i duchowi ojcowie są z nimi, wszyscy przyjaciele lub wrogowie. Każdy z tych czynników ciągnie w swoją stronę, popycha lub hamuje. Stąd ów migotający chaos. Od nastrojowego napięcia badacza zależy, czy nowa postać objawi mu się wśród tego chaosu jako symboliczna jaskrawa wizja czy też jako słabe awizo oporu hamującego swobodny, prawie dowolny wybór pomiędzy naprzemiennymi obrazami<sup>69</sup>.

#### LITERATURA

- K. Abriszewski, *Wszystko otwarte na nowo: Teoria Aktora-Sieci i filozofia kultury*, Toruń 2010, s. 51–63;
- Z. Bauman, *Refleksja końcowa. O pisaniu. O pisaniu socjologii*, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Warszawa, 2009, s. 663–644;
- T. Bilikiewicz, *Uwagi nad artykułem Ludwika Flecka „Nauka a środowisko”*, [w:] L. Fleck, *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 271–281;
- Biografie naukowe. Projekt transdyscyplinarny*, red. M. Kafar, Łódź 2011;
- J. Dembowski, *L. Fleck, Powstanie i rozwój faktu naukowego*, Przegląd Filozoficzny 1935, s. 57–76;
- K. Dunin, *Czytając Polskę: literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*, Warszawa 2004;
- S. Fish, *Drogą antyformalistyczną aż do końca*, [w:] *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, tłum. K. Abriszewski i in., red. A. Szahaj, Kraków 2002, s. 139–183;
- , *Zmiana*, [w:] *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, tłum. K. Abriszewski i in., red. A. Szahaj, Kraków, 2002, s. 251–277;
- L. Fleck, *Kryzys w naukach przyrodniczych. Ku naukom przyrodniczym wolnym i bardziej ludzkim*, [w:] *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 185–192;
- , *Nauka a środowisko*, [w:] *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 264–271;
- , *Nauka a środowisko*, [w:] *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 264–271;
- , *O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle*, [w:] *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 113–133;
- , *Odpowiedź na uwagi Tadeusza Bilikiewicza*, [w:] *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 281–287;
- , *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, tłum. M. Tuszkiewicz, Lublin 1986;

---

<sup>69</sup> L. Fleck, *O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle*, [w:] *Style myślowe i fakty*, s. 131.

- , *Problem obserwacji naukowej*, [w:] *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 295–298;
- , *W sprawie artykułu p. Izdory Dąbskiej w Przeglądzie Filozoficznym*, [w:] *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 258–264;
- , *Zagadnienie podstaw poznania medycznego*, [w:] *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 133–148;
- , *Zagadnienie teorii poznawania*, [w:] *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 215–251;
- R. Florida, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, przeł. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Warszawa 2010;
- C. Geertz, *Dziedzictwo Thomasa Kuhna: właściwy tekst we właściwym czasie*, [w:] tegoż, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, Kraków 2003, s. 200–209;
- J. Harwood, *Ludwik Fleck and the Sociology of Knowledge*, *Social Studies of Science* 1986 vol. 16, s. 215–129;
- A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2003;
- M. Kafar, „Auto/biograficzne wymiary poznania naukowego”, wykład wygłoszony 14.01.2015 r. na Wydziale Nauk Pedagogicznych UMK w Toruniu);
- J. Kmita, *Kultura i poznanie*, Warszawa, 1985;
- T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2001;
- B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne: wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, wstęp K. Abriszewski, tłum. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków 2010;
- I. Lowy, *Od Zygmunta Kramsztyka do Ludwika Flecka*, *Zagadnienia Naukoznawstwa* 1990 z. 1–2, s. 189–198;
- S. Magierska, E. Tuszkiewicz, *Ludwik Fleck (1896–1961)*, [http://www.pan-ol.lublin.pl/biul\\_2/fleck.htm](http://www.pan-ol.lublin.pl/biul_2/fleck.htm) (dostęp: lipiec 2016);
- W. Markiewicz, *Lwów jako kulturalno-intelektualne podłoże powstania idei Ludwika Flecka*, *Studia Filozoficzne* 1982 nr 5/6, s. 193–197;
- M. Rydlewski, *W stronę teorii i historii kultury. Spojrzenie na teorię stylów myślowych Ludwika Flecka*, *Etnografia Polska* 2009 t. 54 z. 1/2, s. 113–132;
- , *Kultura a relatywizm w perspektywie kontrowersji wokół teoriopoznawczych idei Ludwika Flecka. Kilka uwag polemicznych do tekstu Bogdana Dziobkowskiego pod tytułem „Realizm wewnętrzny a relatywizm”*, *Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria* 2010 z. 2, s. 81–103;
- , *Ludwik Fleck a Szkoła Lwowsko-Warszawska*, *Ruch Filozoficzny* 2012 nr 3–4, s. 623–651;
- W. Sady, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, Warszawa 2010;
- , *Kuhn kontra Fleck a Maxwellowska rewolucja w elektrodynamice*, *Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria* 2001 nr 2, s. 103–133;
- T. Schnelle, *Ludwik Fleck and the influence of the Philosophy of Lwów*, [w:] *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, red. R. S. Cohen, T. Schnelle, Dordrecht 1986, s. 231–263 (Boston Studies in the Philosophy of Science, t. 87);
- Scientific Biographies: Between the „Professional” and „Non-professional” Dimensions of Humanistic Experiences*, red. M. Kafar, przeł. M. Machcińska-Szczepaniak, Łódź–Kraków 2013;
- R. Sojak, *Czy spór o relatywizm można rozwiązać empirycznie?*, [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, t. 1, Lublin 2006, s. 287–302;
- Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, red. E. Bińczyk, A. Derra, Toruń 2014;
- T. Tomaszewski, *Dyskusja (uwagi do referatu Ludwika Flecka pod tytułem „Problem obserwacji naukowej”)*, [w:] L. Fleck, *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 296;
- M. Urbanek, *Genialni. Lwowska szkoła matematyczna*, Warszawa 2014;
- J. Woleński, *Żydzi w lwowskim środowisku filozoficznym*, [w:] tegoż, *Szkice o kwestiach żydowskich*, Kraków–Budapeszt 2011, s. 134–156;
- B. Wolniewicz, *Ludwik Fleck a filozofia polska*, [w:] tegoż, *Filozofia i wartości*, t. 2, 1998, s. 120–126;

- K. Ziemia, *Projekt komparatystyki wewnętrznej*, Teksty Drugie 2005 z. 1–2, s. 423–433;  
C. Zittel, F. Schmaltz, *Wstęp*, [w:] *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner  
C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 9–35;  
A. Zybertowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń 1995.

**WHAT MAKES US CREATIVE? VARIOUS THOUGHT COLLECTIVES—VARIOUS  
“CIRCLES OF STRANGENESS:” LUDWIK FLECK’S REFLECTION ON SCIENTIFIC  
BIOGRAPHY**

The article attempts to answer the question of what makes particular individuals become recognized as remarkably creative. The author focuses on this issue in the work of Ludwik Fleck, a microbiologist of Jewish origin, and the father of the thought-style and thought collective theory. On the basis of his scientific biography, combining both his professional and non-professional lives presented in the light of his own theories (complemented with similar findings by Stanley Fish), the author draws the following conclusions: to become remarkably creative 1) one should achieve intellectual heights in a particular discipline or sub-discipline, 2) one should be a member of many thought collectives, and as distant to each other as possible, 3) one should be a member of a community placed by the social context to exist on the margins of society, 4) one should live in times of radical intellectual revolutions, social antagonisms, and cultural transformations. In the perspective of Fleck’s own life, it appears to be significant that he was a Polish Jew, and, what is more, a non-religious member of Jewish community. He was also an outsider in the field of epistemology, the field his greatest works are related to.

**KEYWORDS:** scientific biography; creative individual; history of science; Ludwik Fleck; thought collective and thought-style theory; Stanley Fish; interpretative community; Jewish origin.